Nr 130. Kraków, Sroda 18 Marca 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwarazową	36 „	18 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 837.486
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piehsa, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoposa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Piehs, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 90 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

„Górą nasi“.

A więc niema pokonanych! Przy ostatnich wyborach sejmowych zwyciężyli wszyscy, — nawet konserwatyści. Widocznie zwyciężyli, kiedy „Czas“ zapewnia uroczyście, że konserwatyści nie mają „poczucia“ tego upadku, którego dopatrywaliśmy się w zmniejszeniu ich mandatów do Sejmu i parlamentu.

Nam się zdawało, że jeśli stronnictwo ma w jednem i drugiem ciele ustawodawczem przez lat z górą 30 większość, zapewniającą mu władzę i wpływy w kraju, — i jeżeli potem, w dwóch latach, utraci nagle tyle swoich mandatów, że z większości zapchnięte zostaje do roli mniejszości, — to stronnictwo takie upada. Do twierdzenia tego upoważniała nas powszechna, „utarta“ opinia, że partya, zwiększająca liczbę swoich mandatów w reprezentacyach, zwycięża, a jeśli zwycięża, to oczywiście musi to czynić czyimś kosztem, musi mieć przedmiot zwycięstwa, — a więc musi być także ktoś pokonany. W tym, specyalnym wypadku, konserwatyści stracili najpierw przy powszechnem głosowaniu lwią część mandatów na rzecz ludowców i demokratów, i to, co do pierwszych zwłaszcza, po bardzo zaciętych i rozpaczliwych walkach. Przy wyborach sejmowych „odstąpili“ już swoim przeciwnikom bolesną dla siebie część mandatów, bo gdyby tego nie byli zrobili, strata ich byłaby jeszcze dotkliwszą. Coś tam jeszcze uszczknęli Rusini, demokraci utrzymali swój stan posiadania, i panowie konserwatyści stopnieli w Sejmie, gdzie znajdą się w mniejszości.

„Czas“ dowodzi w bardzo pouczającym artykule p. t. „Wszyscy zadowoleni“, że konserwatyści, chcąc dać dowód uznania swego dla nawróconych na wiarę narodową ludowców, odstąpili im część swoich mandatów sejmowych. Zupełnie jak Baron w „Przyjaciołach“ Fredry, co to „odstąpił“ swojemu sąsiadowi ostatnią swoją wieś, bo nie mógł odmówić jego natarczywej prośbie.

Autor artykułu „Czasu“ nie wiele potrzebuje do „pocieszenia się“ po ostatnich wyborach. Zazdrościmy mu optymizmu i... humoru. A więc najpierw cieszy się, że narodowi demokraci o mało nie ponieśli klęski we Lwowie i że nawet sam prezes Koła był tam przy wyborze poważnie zagrożony. No, ale prezes wyszedł z kampanii bardzo gładko, a narodowi demokraci na czterech, stawianych przez siebie kandydatów, przeprowadzili trzech. Jeżeli to ma być dla konserwatystów powodem do uciechy, — to tem lepiej, bo obie strony cieszyć się będą równocześnie.

Kraków także daje „Czasowi“ powód do zadowolenia. Konserwatyści byli tutaj na tyle dowcipni, że nie postawili własnych kandydatów, lecz pożyczywszy ich sobie na targu wyborczym, adaptowali ich dla pokrycia chwilowej potrzeby. Wprawdzie nie przeprowadzili ich; przeciwnie, narazili ich na upadek, objawiający się w skandalicznie małej, uzyskanej dla nich liczbie głosów, — ale tutaj powód do uciechy tkwi głębiej. Oto, jeśli Kraków miał aprobować „odstępstwo“ dawnych trzech swoich posłów, którzy z obozu konserwatywnego wystąpili, to powinien ich był w całym komplecie wybrać ponownie. Tymczasem jeden z nich nie został wybrany. „Czas“ zapomina jedynie o tym drobnym szczególe, że ten trzeci, były poseł sejmowy, już jako kandydat zjednoczonych komitetów demokratycznych, został rok przedtem wybrany posłem parlamentarnym, a obecnie do Sejmu nie kandydował wcale. Jeżeli więc zwycięstwo całej listy kompromisowo-demokratycznej w Krakowie także jest źródłem uciechy konserwatystów, to, o ile znamy usposobienie krakowskich demokratów, nie będą oni mieli powodu do zakłócania im z tego powodu dobrego humoru.

„Istotne, prawdziwe źródło zadowolenia, jakie konserwatyści mają z ostatnich wyborów — pisze „Czas“ — leży jednak w czem innem, leży w tem, że w wielkich masach ludowych rozpoczął się zwrot ku solidarności narodowej, ku pozytywnej pracy, że chłop polski zapowiada się w kraju dodatnim w tej pracy narodowej czynnikiem. Otóż ci konserwatyści są tak niepoprawni w swoim narodowym idealizmie, że dla niego bez wahania, od pierwszej zapowiedzi zwrotu w polityce ludowej poświęcili swój interes stronniczy, swoją liczbę mandatów, swoją większość sejmową i bynajmniej w tem nie widzą swego upadku czy początku upadku. Jeżli zapowiedź się spełni, jeśli ludowcy wstąpią do Koła polskiego w Wiedniu, a w Sejmie lwowskim zasiędą do pracy, będzie to sukces ogólno narodowy tak wielki, że konserwatyści cieszyć się mogą tylko, o ile mu nie tylko nie przeszkodzili, ale nawet wprost do niego się przyczynili, a w tym sukcesie będzie dla nich także źródło takiej siły moralnej, która im ubytek mandatów sowicie nagrodzi“.

Bywało nieraz na bożym świecie, że młode stronnictwa, wnoszące do polityki więcej zapału, niż praktyki życiowej, dosiadały pegaza i wjeżdżały na nim na arenę publiczną, aby wielkiemi ideami zasypać zbrojnego w puklerz władzy przeciwnika. To już bywało... Ale żeby — przepraszamy za wyrażenie — wyjadacz polityczny, na stare lata, zrzucał swoją poczerniałą, tu i ówdzie od uderzenia kopii załamaną zbroję, i zamiast korda władzy, ujmował w dłonie dźwięczną lutnię i śpiewał o poświęceniu swojego stronniczego interesu na ołtarzu „ogólno-narodowym“, — to zdarza się niesłychanie rzadko. A właśnie takie, godne olimpijskich bogów widowisko, dał nam „Czas“, dzięki „zwycięstwu“, oczywiście „moralnemu“ swoich przyjaciół politycznych przy ostnich wyborach.

Trzydzieści lat prawili demokraci o patryotyźmie ludu, o potrzebie zajęcia się jego losem, i zrównaniu praw jego i t. p., — i oto dopiero teraz, gdy lud spracowaną dłonią sięgnął po swoje prawa, zapałali konserwatyści do niego strzelistą miłością. Późno to trochę, — pod naciskiem, — ale, jak na starych, a zatwardziałych grzeszników, to i spóźniona skrucha coś będzie warta, naturalnie jeżeli będzie... szczera.

Epilog poetyckich wywodów „Czasu“ przybiera już nieco melancholiczno-elegijny charakter.

„Konserwatyści — pisze autor artykułu — wiedzą to doskonale, że ludowcy nie pójdą — jak się wyrażają demokraci — „w ich służbę“, że będą samoistnym czynnikiem, że pomiędzy nimi a konserwatystami nie braknie różnic w calach i taktyce postępowania; ale różnice te łatwiej się wyrównają przy wspólnej pracy, niż wśród namiętnej walki klasowej, która zawichrzyła kraj. Stąd ich lepsza na przyszłość dla kraju nadzieja, stąd prawdziwe wewnętrzne zadowolenie.“

Nie chcemy konserwatystom zamącać tego zadowolenia, zwłaszcza gdy w końcowym ustępie autor „zadowolonych“ daje do zrozumienia, że stronnictwo jego, nie widząc innego dla siebie wyjścia, godzi się ze swoją przyszłą rolą mniejszości. Różnice w zapatrywaniach na tę kwestyę między nami a nimi ograniczają się zatem jedynie co do terminu, w którym konserwatyści tę nową rolę objąć i zagrać powinni.

Niech „Czas“ pocieszy się zapewnieniem, że i w tej kwestyi wypadki przyspieszą decyzyę.

Rewolucya w Haiti.

Z wyspy antylskiej Haiti, starej Hispanioli Kolumba, nadchodzą znów wieści o krwawych gwałtach, rozruchach i walkach. Widownią ich jest zachodnia część tej cudownej wyspy, równającej się co do obszaru Galicyi, stanowiąca republikę czysto murzyńską również pod urzędową nazwą Haiti, podczas gdy część wschodnia tworzy republikę mulatów San Domingo. Rząd tego państwa murzyńskiego odkrył podobno nowy spisek rewolucyjny przeciwko „panującemu“ obecnie prezydentowi Nordowi i tłumi go na razie okrutnemi wprost represyami.

Tego rodzaju wypadki bynajmniej nie należą do rzadkości na tej przez naturę tak hojnie wyposażonej wyspie. Przeciwnie, odkąd po strasznem powstaniu niewolników murzyńskich przestała ona być kolonią europejską i zdobyła sobie polityczną niezawisłość — spiski, rewolucye i wojny domowe są tam na porządku dziennym, a groźniejsze tego rodzaju wstrząśnienia powtarzają się co kilka lat, zwłaszcza w murzyńskiej części wyspy, we właściwem Haiti, a niemniej często zachodzą także zatargi z państwami Europy. Obecna rewolucya jest też właściwie tylko dalszym ciągiem podobnych zaburzeń, jakie miały tam miejsce w roku 1902, po wyborze rządzącego do dziś dnia prezydenta Aleksisa Norda. Jak wówczas, tak i dzisiaj głową rewolucyjnego ruchu jest generał Firmin. Pobity wówczas przez prezydenta schronił się on za granicę, skąd obecnie usiłuje podburzyć ludność do nowego buntu, widocznie w tem przeświadczeniu, że sześcioletnie już rządy Norda aż nadto jej się sprzykrzyły. I rzeczywiście też, jak wnosić można z depesz, pozyskał dużo zwolenników i to głównie wśród murzyńskiej „inteligencyi“. Lecz i prezydent Nord ponownie dał dowód, że z nim niełatwa sprawa. Znalazł on w swoim szefie sztabu i obecnym ministrze spraw wewnętrznych generale Lecomte, powolne a bardzo energiczne narzędzie i wraz z nim też rozpoczął przed tygodniem okrutną wprost kampanię przeciwko rzeczywistym i domniemanym spiskowcom. Już w pierwszym dniu po wykryciu spisku stracono bez śledztwa i sądu kilkunastu obywateli, wśród nich osobistości cieszące się ogólnem poważaniem, jak trzech braci Coliccu, z których jeden był aptekarzem, drugi artystą, trzeci literatem, dalej lekarza Lamotte i jego teścia Merové, oraz generała Alluption. Gwałt ten wywołał wielką panikę wśród ludności stolicy. Wielu skompromitowanych lub i takich, którzy może do spisku nie należeli, lecz obawiali się teroryzmu rządowego, schronili się do zagranicznych poselstw i konsulatów, zwłaszcza do francuskiego i niemieckiego.

I z tą chwilą rozpoczął się drugi akt dramatu. Rząd prezydenta Norda twierdzi, że konsulaty te popierały ruch spiskowy, że ma w ręku listy, pisane przez generała Fiumnia do spiskowców z konsulatu francuskiego — i wobec tego żąda wydania mu wszystkich, którzy się tam schronili. Z takiem samem żądaniem wystąpiono także względem konsulatu niemieckiego, równocześnie zaś zagrożono, że jeśli konsulaty odmówią wydania zbiegów, zmuszone zostaną do tego siłą broni. W mieście Gonaives zaś, pospólstwo wierne prezydentowi, uprzedziło już wykonanie tej groźby i na własną rękę zaatakowało konsulat francuski, gdzie również znajdowało się dużo zbiegów. Równocześnie zaś krwawe egzekucye trwają dalej; przed kilku dniami rozstrzelano znów 27 rzekomych spiskowców, w zaburzeniach ulicznych zaś zabito podobno także kilkunastu obcych poddanych, zwłaszcza francuskich.

To naturalnie dało powód do ostrego zatargu z dotyczącemi państwami. Do stolicy Port au Prince przybyć miał dziś krążownik niemiecki „Bremen“, a każdej chwili spodziewane tam są także krążowniki francuskie, angielskie i północno-amerykańskie.

W dawniejszych tego rodzaju wypadkach wystarczało zupełnie pojawienie się zagranicznych okrętów wojennych i skierowanie ich dział na gmachy rządowe w Port au Prince, ażeby przywrócić do równowagi umysłowej władców tej republiki i zmusić ich do uszanowania praw i interesów obcych poddanych. Czy i tym razem tak będzie, trudno jeszcze przewidzieć. Słychać bowiem, że ów generał Lecomte zamierza pójść za przykładem prezydenta Wenezueli Castra i stawić opór w nadziei, że obrażone państwa europejskie z obawy przed zabójczym klimatem tej wyspy, nie posuną się aż do wypowiedzenia wojny i wysadzenia na ląd wojska.

Tymczasem teror rządowy szaleje tam w dalszym ciągu i kąpie się wprost w krwi rzekomych rewolucyonistów.

Wyspa Haiti obejmuje ogółem 77.253 kwadratow. kilometrów i liczy około półtora miliona mieszkańców. Na republikę Haiti przypada 28.700 kwadratowych kilometrów i mniej więcej milion mieszkańców, republika San Domingo jest większa co do obszaru, lecz słabiej zaludnioną. Skolonizowana już za czasów Kolumba wyspa ta była aż do roku 1697 w całości własnością Hiszpanii i dopiero w tym roku w pokoju Ryswijckim ostąpioną została zachodnia jej część, czyli obecna republika Haiti — na własność Francyi. Ta część dzięki przedsiębiorczości francuskiej rychło zakwitła ekonomicznie i stała się jedną z najcenniejszych kolonii francuskich. Krocie tysięcy niewolników murzyńskich uprawiały tam żyzną ziemię dla białych plantatorów. Wielka rewolucya francuska i tam wywołała przewrot. Na wieść o wydanych przez nią hasłach wolności i równości niewolnicy murzyńscy chwycili za broń i pod wodzą murzyna Toussaint l'Ouverture porwali się do walki przeciwko białym panom. Ruch ten ogarnął także część hiszpańską wyspy, posiadającą ludność mięszaną, mulacką. Po okropnych rzeziach i walkach Toussaint l'Ouverture zawładnął całą wyspą i stał się niemal niezależnym jej panem. Napoleon I usiłował odzyskać tę kolonię i wysłał tam pod wodzą generała Leclerc korpus złożony z 25 tysięcy ludzi, wśród którego było także kilka pułków z legionów polskich. Lecz żółta febra zdziesiątkowała szeregi francuskie — tak, że nie zdołały nic zdziałać wobec dzikiej waleczności murzynów. Podobnie bezowocnemi były inwazye hiszpańskie i angielskie. W roku 1804 murzyn Dessalines ogłosił niepodległość wyspy i sam mianował się jej cesarzem. Po jego zamordowaniu rządzili nią murzyn Christophe i mulat Pétion. Wówczas po raz pierwszy powstał rozbrat pomiędzy hiszpańskimi mulatami na wschodzie, a francuskimi murzynami na zachodzie. W roku 1822 — każda z tych części utworzyła osobne państwo.

Wśród ustawicznych niemal walk połączyły się one raz jeszcze około roku 1840, aby następnie w roku 1844 rozłączyć się już na zawsze. Część francuska dostała się w roku 1847 pod władzę murzyna Soulouque, który ogłosił się cesarzem i za przykładem Napoleona I. otoczył się setkami mianowanych przez siebie książąt, hrabiów i baronów. Dziki ten tyran, nieprzejednany wróg białych, rządził do roku 1859, w którym ogólna rewolucya położyła koniec jego panowaniu i zmusiła go do ucieczki z kraju.— Odtąd tworzy Haiti republikę z wybieranymi na lat siedm prezydentami na czele. — Lecz ci potomkowie dawnych niewolników nie dojrzeli jeszcze politycznie do tego stopnia, aby umieć zrozumieć i ocenić korzyści republikańskiego ustroju państwa. Znaczna część ludności wróciła do pierwotnego barbarzyństwa, odstąpiła nawet od chrześcijaństwa i oddaje się kultowi fetyszyzmu. Kulturna powłoka w miastach stała się tylko czczym blichtrem. Każdorazowy prezydent stara się jedynie o to, ażeby jak najrychlej zbogacić siebie i swoich stronników, dopóki nie zostanie wyparty przez szczęśliwszego rywala. Nierząd, niesłychana korupcya i indolencya mieszkańców sprawia, że ten niezmiernie bogaty kraj nie wydaje dziś ani setnej części płodów któreby mógł wydawać. Białym nie wolno tam nabywać własności ziemskiej, ani zajmować jakichkolwiek posad. Językiem urzędowym jest bardzo skorumpowany język francuski. Monety metalowej niema wcale, papierowa jest bez wartości, tak, że w obiegu są głównie pieniądze zagraniczne. Finanse republiki znajdują się w opłakanym stanie, armia stała liczy rzekomo 6000 ludzi, lecz w liczbie tej jest przeszło 1000 generałów i 2000 oficerów innych stopni. Flota składa się z dwóch czy trzech nędznych małych parowców. Liczba białych obcokrajowców w miastach portowych dochodzi do 1000, są to przeważnie Niemcy i Francuzi, w których rękach spoczywa prawie cały handel zewnętrzny.

Główną ochroną samodzielności tej republiki nie jest dziś waleczność jej mieszkańców, lecz wyłącznie klimat — w wielu okolicach wprost zabójczy dla Europejczyków.

Stolica republiki Port au Prince liczy około 60.000 mieszkańców.

Sprawa profesora Wahrmunda.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z dnia 18 marca.)

Wiedeń. Jak było do przewidzenia, interwencya nuncyusza, z żądaniem usunięcia prof. Wahrmunda, jako „heretyka“, z katedry, rozogniła na nowo umysły. Sprawa weszła w nowe stadyum i wywołała nowe zawikłania. — Wszystkie dzienniki omawiają dziś wystąpienie monsign. Granito di Belmonte. Liberalne ostro występują przeciw monsignorowi.

„N. Freie Presse“ między innemi pisze:

Mimo wielkiej siły klerykałów w Austryi z jednej, a słabości charakterów i ciągłych ustępstw z drugiej strony, prowokacya nuncyusza połączy wszystkie wolnościowe żywioły bez różnicy narodowości do stanowczej odprawy. Nie można dopuścić, aby wróciły czasy konkordatu, aby oświata pozostawała pod kierunkiem duchowieństwa. Opinia da na to odpowiedź monsignorowi i zawoła do niego: „Hands off“!

„Die Zeit“ podnosi, że mała grupka starych klerykałów umyślnie zakłóca spokój i dlatego w „Vaterlandzie“ ogłosiła owe niesłychane słowa nuncyusza.

„N. W. Tagblatt“ zauważył, że nuncyusz źle przysłużył się swojej sprawie. Pomylił się w dacie i zapomniał, że konkordat został w roku 1868 zniesiony, a dziś nie można w Austryi prowadzić nowej walki kulturnej.

Socyalno-demokratyczna „Arbeiter Zeitung“ zamieszcza bardzo ostry artykuł, stwierdzając, że w Austryi widocznie każde życzenie Rzymu stanowi jedyną ustawę zasadniczą.

Organ antisemicki „Deutsches Volksblatt“ wcale nie zabiera głosu, natomiast organ antisemickiego ministra Gessmanna, „Reichspost“, wystąpienie nuncyusza nazywa „rzadkim wypadkiem“, który „zapewne“ wywoła wielkie wrażenie. „Reichspost“ twierdzi także, że nuncyusz prawdopodobnie „nie żądał“ od ministra oświaty usunięcia profesora Wahrmunda, ale „tylko wyraził w tym kierunku życzenie“.

Klerykalny „Vaterland“ zamieszcza oficyalny, wczoraj ogłoszony w tej sprawie komunikat, który pozostaje w uderzającej sprzeczności z interwiewem współpracownika tego pisma z nuncyuszem. (Zob. poranny numer „Nowej Reformy“). Redakcya dodaje następnie, że w całej pełni podtrzymuje treść swego interwiewu, który został dosłownie spisany. „Vaterland“ dodaje następnie, że nie może być słusznem, aby nuncyusz tylko w rozmowie prywatnej zwracał się do ministra spraw zagranicznych, bo wtedy baron Aerenthal nie miałby powodu udawać się do ministra oświaty.

Dzienniki przypominają, że w roku 1895 minister spraw zagranicznych, hr. Kalnoky, zmuszony był ustąpić z powodu podobnej interwencyi nuncyusza papieskiego Agliardiego w sprawie polityki kościelnej na Węgrzech.

Jeden z przywódców niemieckiego stronnictwa wolnomyślnego oświadczył w rozmowie z współpracownikiem „N. Freie Presse“ w sprawie tej, co następuje:

Interwencya nuncyusza papieskiego jest w tym wypadku bezwarunkowo nielegalnem i nielojalnem mięszaniem się Watykanu w austryackie sprawy wewnętrzne. Byłaby ona

---

Michał Marczewski.
(Mimar.)

PIJAWKI.

Fotografie z natury.

34 (Ciąg dalszy.)

Nie, biedny porucznik!... On „so wsiakoj swołoczin“ miewał do czynienia, — z takim niekrzyżowanym łotrem jeszcze nie.

Sam już nalewał sobie koniaku do szklanki, wypijał duszkiem raz, dwa, trzy, cztery razy, pchał do ust jakiś kawał mięsiwa, jakby się mścił nad jadłem za doznawane niepowodzenia i z hazardem po raz trzeci zabierał się do lekarza cyrkułowego.

— Da pasłuszajtie, czort pabiery, doktor, wy wied' jeszczo nie sawsiem pjany!...

Ale wszystko pod słońcem ma swoje granice; cierpliwość Zotikowa wyczerpała się ostatecznie.

On jadł dużo, pił jeszcze więcej; wszystko dookoła niego na stole wyschło i opustoszało zupełnie. Miał już dosyć i wódki i piwa i wina i mięsiwa i śledzików; najwięcej zaś dokuczyła mu niekończąca się rozmowa.

— Eto tak nielzia, eto tak niewazmożno, eto tak, czort znajet, czto takoje!...

Brwi mu się ściągnęły groźnie, oczy zamigotały złowieszczo, twarz przybrała wyraz dzikiego roznamiętnienia i na czoło wystąpiły pąsowe plamy.

— Eto tak nielzia!... Eto... eto, czort drał, nie znajesz kak tak!...

Miał już wybuchnąć jak należało, puścić wodze sprawiedliwemu oburzeniu, ale niestety tam, w przeciwległym końcu stała, zaczynała się właśnie fatalna dla niego awantura.

Zniewolona pokojowem usposobieniem swego Stefka Zuza Onuczkowa, zepchnęła męża ze stołka i z bezprawnej bliskości zaatakowała Lutka Kudralskiego energicznie.

— Ja szwagra o jedno... żeby szwagier raz przestał sobie nami gębę wycierać, bo ja na to, jak Bóg w niebie!...

Pokazywała mu palce rąk mocne, suche, kościste.

— Ja cudzego nie ruszę, ale co swoje, to jak na to poszło z pod wątroby dobędę! Krzywdy nie ścierpię, a za pyskowanie to też znajdę pysk!...

Odsuwał się od niej przezornie.

Odejdź siostra, odejdź, bo ja też rąk dwoje mam, teżem nie z masła, żeby mnie lizać ozorem!...

Katastrofa zawisła na włosku.

Ci, którzy wyli: — wiwat doktor! — przypuścili, że należy zgłuszyć nieporozumienie i rozwarli gardła jeszcze szerzej; zwolennicy Mastla nie rozumiejąc szlachetnej inicyatywy, starali się ich przeforsować, tupiąc nogami, rozbijając kieliszki, talerze; Socki ze swoją partyą próbował przeprowadzić kandydaturę do czci ogólnej kapitana straży ogniowej; z pośród zaś powszechnego wrzasku, harmidru i nieładu, niby muszla ślimaka podrzucona w górę wzburzonemi bałwanami oceanu, wypłynął Siusiulski z kieliszkiem w drobnej dłoni, krzycząc ile mu tchu w zapadłej piersi stało:

— Panowie, panowie!... Za zdrowie nieboszczyka!... Wiwat nieboszczyk!... Niech żyje, niech żyje!...

I oto Tramszowa, jakby czekająca tylko na ten moment sposobności skoczyła z pianą na ustach.

Tego dla niej już było zanadto.

Siedziała dotąd cicho w kąciku, chowała co mogła do kieszeni, podsuwała swemu Kryspinowi co smaczniejsze kąski, ale gdy oto, tuż prawie nad trumną porządnego obywatela byle jakiś tam rządca meldunkowy pozwalał sobie na herezyę!...

— Jezus Marya!... Chrześcijanie katolicy!... Narodzie w Boga wierzący!... Zamknijcież gębę temu chłystkowi, który śmierci urąga!... Precz, precz, precz!... Duch nieboszczyka siedzi jeszcze między nami, ciało jego w grobie się przewraca, niewierna żona amanta za stół posadziła!...

Zamęt zapanował po tem już zupełny.

Ten i ów oniemiał na chwilę, ten i ów zrozumiał, że baba szczeka pijana, gęba Siusiulskiego znikła wśród głów skupionych bezładnie, lecz słowo rzucone niby grot zbudziło reakcyę czynu.

Kudralska stała blada jak papier, z za pleców jej iskrzyły się źrenice Milki, koło nich grupowali się domownicy.

— Lulek, Stefek, Julian, panie Dyziu!... Jazda z waryatką za drzwi, jazda, jazda, jazda!...

Piekło się zrobiło istne, a z piekła tego Pikura skorzystał po mistrzowsku.

Rozumiał doskonale, że grać w ciuciubabkę nie można bez końca.

Gdy inni zrywali się ze swych miejsc, gdy łomot przewracanych stołków mieszał się z szeregiem wymysłów i klątw, gdy podniecony tem wszystkiem Iwan Iwanowicz kładł mu już na kark swoją ciężką prawicę, lekarz cyrkułowy wyprostował się błyskawicznie, jednym susem znalazł się na krzesełku i zdobywając się na nieludzki prawie głos, wrzasnął z całych sił:

— Obywatele, majstrowie, towarzysze!... Okażmy wdzięczność jednemu z naszych współbiesiadników, uczcijmy obecnego tu pana porucznika, który ojcowskiem okiem strzeże naszych domów, dba o spokój i bezpieczeństwo naszych głów!... W górę pana porucznika, który chroni nas od rozbójników i złodziei!... W górę go, panowie bracia, w górę!...

Zajście, wywołane przez Tramszową, było tak skandaliczne, rozterka umysłów porwała obecnych tak niepodzielnie, iż większość sytych gości poskoczyła na wołanie doktora ochoczo.

Z tuzina piersi wyrwał się przeciągły okrzyk:

— W górę pana porucznika, w górę!...

Dziesiątek tęgich męzkich ramion podchwycił Zotikowa, podnosząc w powietrze niby puszek marny i zanim się spostrzegł, zanim zdołał zaoponować przeciw tej niebezpiecznej owacyi, już znalazł się pod sufitem, rzucany na podobieństwo piłki, podbijanej karkami, głowami, łokciami, kułakami.

— W góre go, w górę!... A potem o ziemię!... O ziemię go, o ziemię!...

Bronił się, wyrywał, prosił.

— Gaspada eto nielzia, gaspada tak niecharaszo!... Ja nie magu... U mienia żełudok!...

Mnie tasznit, mnie tasznit!...

Nic nie pomogło. Ci, którzy mu w ten sposób okazywali swoją przyjaźń, byli wszystko ludzie mocni, zdrowi i dobrze już podchmieleni; musiał się dotykalnie niemal przekonać o całej finezyi piekielnego pomysłu Pikury.

— Wot padlec, wot padlec!...

Porwały go torsye, puszczono go nareszcie, czuł się jednak już do niczego.

— Ja umiraju, ja umiraju!... Czort paa... a... biery!... Ja u... umiraju!...

Znoszono go pospiesznie na ulicę, dał się wieść, gdzie im się podobało; miał wrażenie, że dusza nieśmiertelna chce opuścić jego grzeszne ciało koniecznie.

— Doktor... do... o... oktor... ja nie... nie magu... Doooktor spasitie!... (C. d. n.)

jeszcze do pewnego stopnia dopuszczalną, gdyby chodziło o profesora wydziału teologicznego. Tam wpływ kościoła byłby poniekąd uprawniony. Lecz prof. Wahrmund jest przecież docentem wydziału prawniczego, nie mającego nic wspólnego z kompetencyą kościoła. — I właśnie fakt, że nuncyusz mimo to wmięszał się w tę sprawę, budzi ogólnie tak wielkie rozgoryczenie. Nieprawdą jest przytem twierdzenie, jakoby prawo kościelne na uniwersytetach mógł wykładać tylko prawowierny katolik. Przecież na kilku uniwersytetach austryackich, jak w Pradze i w Wiedniu, docentami tego prawa są niekatolicy. Prawo kościelne na wydziale prawniczym wykłada się dla przyszłych sędziów, adwokatów i urzędników, a nie dla księży.

Poseł do Rady państwa Bendel przypomina podobną interwencyę nuncyusza papieskiego w sprawie profesora Brentano, który też wskutek niej zmuszony był opuścić Wiedeń. Swojego czasu kurya rzymska zwróciła się w podobny sposób także przeciwko profesorowi Marti'emu, który wykładał filozofię w uniwersytecie niemieckim w Pradze, i to z tego jedynie powodu, że był on pierwotnie księdzem katolickim, a później wystąpił z kościoła i nie wykonywał swych obowiązków duchownych. Gdy prof. Marti starał się następnie o przeniesienie go do Wiednia, otrzymał od ówczesnego ministra oświaty dra Madeyskiego na audyencyi następującą znamienną odpowiedź: „Bądź pan zadowolony, że pozostawiamy pana spokojnie w Pradze. W Wiedniu byłby pan niemożliwy, jest to przecież stolica Jego Cesarskiej Apostolskiej Mości i siedziba nuncyusza papieskiego!“

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 18 marca.)

Wiedeń. Dzienniki zamieszczają interviewy z prezydentem ministrów Beckiem i ministrem oświaty Marchetem. Obaj zapewniają, że nuncyusz wcale nie zgłaszał wyraźnego życzenia o usunięcie prof. Wahrmunda. Minister Marchet oświadczył nadto, że minister spraw zagr. bar. Aehrenthal zawiadomił go o wystąpieniu nuncyusza w liście prywatnym, nie oficyalnym lub jakimś aktem urzędowym.

Wspólna akcya uniwersytetów.

Wiedeń. Rektor uniwersytetu wiedeńskiego Ebner oświadczył, że w razie potwierdzenia informacyi o interwencyi nuncyusza, wskazaną będzie wspólna akcya wszystkich uniwersytetów, celem zajęcia odpowiedniego stanowiska. To samo oświadczył rektor uniwersytetu insbruckiego Skala, który już w tej sprawie odniósł się do rektora uniwersytetu wiedeńskiego.

Rozgoryczenie młodzieży.

Insbruk. Z powodu rozgoryczenia wśród studentów uniwersyteckich, wywołanego sprawą prof. Wahrmunda, rektor z obawy przed demonstracyami, zamknął na dzień dzisiejszy gmach uniwersytetu.

Stronnictwa wobec sprawy Wahrmunda.

Insbruk. Na dzisiaj wieczór zwołane zostało w sprawie profesora Wahrmunda zgromadzenie tutejszej partyi niemiecko-narodowej.

Wiedeń. „N. W. Tageblatt“ donosi, że jeden z przywódców Koła polskiego przyznał w rozmowie z jego współpracownikiem, że w kołach posłów polskich uważają interwencyę nuncyusza papieskiego w sprawie prof. Wahrmunda również za niedopuszczalną pod względem prawno-państwowym. Zrozumiałą jest rzeczą — dodał przywódca polski, — że nuncyusz papieski czuje się wykładami tego profesora niemile dotkniętym, lecz to nie daje mu jeszcze prawa do tego rodzaju interwencyi.

Rozprawa o konfiskatę.

Wiedeń. Rozprawa sądowa przeciwko profesorowi Wahrmundowi z powodu skonfiskowania jego broszury, odbędzie się dnia 26 b. m.

Dalsze depesze zamieszczamy na 3 stronicy.

Kronika.

Kraków, 18 marca.

Pomnik Jordana. Ścisły komitet budowy pomnika dla ś. p. dra Henryka Jordana odbył w niedzielę posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dra Henryka Szarskiego. — Referent komitetu radca Stryjeński przedstawiając propozycye odnośnie do sprawy budowy pomnika, wskazał jako najodpowiedniejsze miejsce pod pomnik plac w zakończeniu głównej alei parku Jordanowskiego, w miejscu okolonem tujami, a w najbliższem sąsiedztwie galeryi biustów sławnych ludzi, fundowanych przez ś. p. Jordana. Po szczegółowem umotywowaniu poglądu, że pomnik na tle zieleni pięknych będzie się przedstawiał majestatyczniej, referent rzucił propozyę, aby komitet oddał wykonanie pomnika z pominięciem drogi konkursu artyście-rzeźbiarzowi p. Wacławowi Szymanowskiemu.

Komitet, rozważywszy sprawę, na wniosek redaktora Konopińskiego, uznał, że oddawanie wykonania pomnika bez konkursu jednemu artyście mogłoby wywołać niezadowolenie wśród artystów i publiczności, należy więc rozpisać konkurs pomiędzy polskimi rzeźbiarzami z tem nadmienieniem, że projektodawcy nie potrzebują się krępować wyżej wskazanem miejscem, lecz mogą obrać inne miejsce w parku, jakie za najodpowiedniejsze dla swego projektu uznają. — Koszt pomnika wahać się będzie pomiędzy 20.000 a 30.000 koron, zależnie od wydatności ofiar, jakie społeczeństwo składać będzie na cele pomnika. W najbliższym czasie pojawi się kilka odezw komitetu, skierowanych do ogółu i specyalnie do młodzieży w sprawie zbierania składek na cele pomnika.

Z Akademii umiejętności. Nadzwyczajne posiedzenie wydziału historyczno filozoficznego odbędzie się w poniedziałek dnia 23 marca b. r. o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym: odczyt prof. W. Heinricha: „Johannes Scotus Erigena i jego teorya poznania“.

Dar. Prof. dr Jakubowski złożył na ręce zarządu Towarzystwa biblioteki medyków kwotę 300 koron dla mającej się założyć „Bratniej Pomocy medyków.“

Odczyty. Dnia 20 b. m. w piątek o godzinie 6 wieczorem odczyt p. dra Z. Daszyńskiej-Golińskiej p. t.: „Naturalny ruch ludności europejskiej w ostatnich latach sześćdziesięciu“ (aula uniwersytetu, Collegium novum). Następny zaś odczyt p. dra Marcina Szarskiego, radcy ministerstwa skarbu, odbędzie się w pierwszych dniach kwietnia b. r. p. t.: „Bankowy kredyt emisyjny“.

Na dochód Towarzystwa „Opieki nad ubogą młodzieżą szkolną“ wygłoszone będą w auli uniwersytetu 3 odczyty: dnia 23 marca (w poniedziałek) profesor Maryan Zdziechowski „Z dziejów mistycyzmu polskiego“ — dnia 26 marca (czwartek) profesor Sobieski „Pessymizm i optymizm w historyozofii polskiej — dnia 31 marca (wtorek) prof. Władysław Heinrich „Z podróży po Stanach Zjednoczonych“. Ceny miejsc: fotel 2 korony, krzesło 1 koronę — wstęp 60 halerzy. Początek o godzinie 6 wieczorem. Bilety nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Z teatru miejskiego. W komedyi p. Stanisława Graybnera p. n.: „Salamandra“, której premiera, w sobotę dnia 21 b. m. grają pp.: Arkawinówna, Ordon-Sosnowska, Borodziczowa, Słubicka, Modzelewska, Zelwerowicz, Stępowski, Sobiesław, Stanisławski, Leszczyński, Andruszewski, Węgrzyn M., Kosiński, Czechowski. Próby z komedyi tej — na ukończeniu. Równocześnie przystąpiono do przygotowań z dramatu w 5 aktach p. Adolfa Nowaczyńskiego: „Car Samozwaniec“.

„Chmury“ Arystofanesa grane będą we środę dnia 25 b. m. na przedstawieniu popołudniowem o godzinie 3.

Nowa orkiestra cywilna w Krakowie. Znany w naszem mieście kapelmistrz, p. Stan. Czyżowski, organizuje w Krakowie nową orkiestrę cywilną.

W sprawie prowadzenia aptek. Magistrat m. Krakowa publikuje odpis odezwy namiestnictwa, wydanej do wszystkich starostów w powiatach i prezydentów miast, jako władzy politycznej, w sprawie prowadzenia aptek.

Zdarza się bowiem dość często, że właściciele aptek koncesyonowanych wydzierżawiają swe apteki, sami zaś bądź oddają się innym ubocznym zajęciom, bądź też obejmują odpowiedzialny zarząd lub dzierżawę apteki obcej.

Z tego powodu wniósł wydział magistrów farmacyi Galicyi wschodniej zażalenie do namiestnictwa z prośbą o usunięcie tej niewłaściwości, sprzeciwiającej się postanowieniom ustawy aptekarskiej.

Wskutek prośby magistrów namiestnictwo przypomina specyalną odezwą starostom (i prezydentom miast) ustawę aptekarską z 18 grudnia 1906 r., która nie dozwala na podobne czynności właścicielom aptek, z krzywdą w kondyi będących magistrów.

W wędrówce za chlebem. W dniu wczorajszym przejechał przez Kraków pociąg nadzwyczajny ze Lwowa w kierunku Tryestu, wiozący 600 robotników do budowy kolei w Argentynie. Robotników tych zwerbował głównie we wschodniej Galicyi przedsiębiorca brazylijski Chosn. Robotnicy ci rekrutują się przeważnie ze zbiegów rosyjskich, którzy osiedlili się we wschodniej Galicyi. W Krakowie przyłączyło się do transportu emigracyjnego około 25 robotników, również poddanych rosyjskich, a w Trzebini zabrał pociąg czekających tam 400 robotników galicyjskich, pochodzących głównie z powiatów zachodniej Galicyi. Warunki pracy w Argentynie zabezpieczone są kontraktami, wyznaczają one dla zwykłego robotnika 5 koron 10 h. dziennego zarobku, a dla fachowego 10 kor. dziennie. Nadto mają emigranci zapłaconą całą podróż wraz z utrzymaniem aż do miejsca zatrudnienia.

List gończy. Prezydyum policyi w Poznaniu zawiadomiło krakowską dyrekcyę o znacznej defraudacyi, jakiej [illegible] naczelnik biura budowlanego w [illegible] Dybsky. Sprzeniewierzył on koło 10 tysięcy marek i umknął bez śladu.

Sprytny oszust. Odnośnie do wczorajszej notatki o aresztowaniu niejakiego Jacentego Sikory z Bronowic, za podstępne wyłudzanie pieniędzy w charakterze pomocnika oprawcy, dowiadujemy się w sprawie tej kilku nowych szczegółów, które świadczą o niezwykłym sprycie oszusta, a wielkiej naiwności i łatwowierności publiczności. I tak Sikora, wchodząc do domów, chwytał na schodach psy i następnie odnosił je właścicielom, pobierając za swe nieurzędowe miłosierdzie sute należytości. Przedstawiał się energicznie jako nowy oprawca, a zeznania te miały uwierzytelniać smycz i bat, które wszędzie ze sobą ostentacyjnie nosił. — Najlepiej szedł interes u amatorek piesków, którym Sikora oferował swój wynalazek, niklową obrożę dla psów, ale taką, którejby żadną miarą nikt zdjąć nie mógł. Wynalazek ten istniał tylko w fantazyi Sikory, gdyż go nikomu nie pokazał, jednak zaniepokojeni o los piesków właściciele i właścicielki chętnie zamawiali u Sikory „obroże“, ofiarowując zaliczki. Wkońcu wyłudzał Sikora rozmaite kwoty od sług, pod pozorem małżeństwa.

Z kraju.

Zasiłki z powodu klęsk elementarnych. Z kredytu, przeznaczonego przez Sejm w sumie 500.000 koron, przyznał Wydział krajowy w r. 1907 zapomogi przeważnie pogorzelcom w sumie ogólnej 20.940 koron, oraz przeznaczył sumę 25.000 kor. do dyspozyczi patronatu Wydziału krajowego dla spółek oszczędności i pożyczek na pomoc dla ludności. Ogółem wyznaczono w r. 1907 z tego funduszu 45.940 koron.

Obecnie przyznał Wydział krajowy wydziałom powiatowym w Sanoku 13.000 koron, Dobromilu 10.000, Gródku 10.000, Kołomyi 10.000, Nadwórnie 10.000, w Nowym Sączu 10.000, Samborze 10.000, Tarnopolu 10.000, Żółkwi 10.000, Borszczowie 8000, Brodach 8000, Czortkowie 8000, Gorlicach 8000, Grybowie 8000, Horodence 8000, Husiatynie 8000, Jaworowie 8000, Limanowej 8000, Mościskach 8000, Kamionce Strumiłowej 8000, Myślenicach 8000, Nowym Targu 8000, Podhajcach 8000, Rzeszowie 8000, Sanoku 8000, Skałacie 8000, Starym Samborze 8000, Tłumaczu 8000, Turce 8000, Trembowli 8000, w Bohorodczanach 5000, Jaśle 5000, Krośnie 5000, Lisku 5000, Ropczycach 5000, Rudkach 5000, Stryju 5000 koron.

W dniu 2 bm. wskutek utworzenia się na Sanie zatoru lodowego doznało miasto Sanok klęski, która pociągnęła za sobą w części miasta niżej położonej zniszczenie wskutek zalewu 86 domów, należących do urzędników i drobnych przemysłowców. Wskutek tej klęski uchwalił Wydział krajowy oświadczyć się za lokalną regulacyą Sanu z obwałowaniem w dolinie od fabryki sanockiej aż do podnóża góry w Sanoku, a nadto wyznaczył z funduszów zapomogowych kredyt w wysokości 30.000 koron, z którego dotknięci zalewem właściciele domów, będą mogli otrzymać, za hipotecznem zabezpieczeniem, bezprocentowe pożyczki, zwrotne w 8 latach.

Według obliczenia szkody w domach, spowodowane wylewem, wynoszą 352.000 koron.

Tarnów, 16 marca. (Krajowy kurs stolarski. Pomoc przemysłowa. Zjazd okręgowy straży ochotniczych. Wścieklizna).

Staraniem Wydziału krajowego i Rady miejskiej naszego miasta odbył się kurs majsterski dla stolarzy w Tarnowie. Swojego czasu przy sposobności otwarcia kursu omówiliśmy jego znaczenie na szpaltach „Nowej Reformy“, obecnie możemy zaznaczyć parę szczegółów. I tak uczestników przyjęto 14, z czego odpadło 2; majstrów było 8, a 4 czeladników. W skład przedmiotów kursu wchodziły: technologia drzewa, geometrye i rysunki geometryczne, geometrya wykreślna, obliczanie powierzchni i objętości, rachunkowość i buchalterya, ustawy przemysłowe, nauka o stowarzyszeniach i hygiena. Zakończeniem kursu była dwudniowa wystawa prac uczestników kursu, która odbyła się w biurach budownictwa miejskiego. Przedmiotem wystawy były rysunki zawodowe, wykonane bez zarzutu, a zawierające projekty różnych robót stolarskich. Rysunki powyższe robiono ze wzorów i z natury pod kierunkiem p. Jamroża, instruktora krajowego. Prócz rysunków bardzo ładnie przedstawiały się „bajce“, wykonane nowym sposobem przy pomocy mieszaniny trzech barwików. Wogóle wystawa przedstawiała się bardzo dodatnio. Uczestnikom kursu wydano specyalne świadectwa.

Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie członków „Pomocy przemysłowej“ pod przewodnictwem burmistrza dra Tertila. Ustępujący wydział złożył sprawozdanie z trzyletniej swej działalności. Najwalniejszą zasługą towarzystwa było urządzenie wystawy wyrobów krajowych w r. 1905. Ustępującemu wydziałowi udzielono absolutoryum, poczem wybrano nowy, w skład którego weszli: notar. Vayhinger (prezes), Możdżeński (I zastępca prezesa), P. Linde (II zast. prezesa), dr Fr. Zaremba (sekretarz), dr Offner (zast. sekretarza), p. Albrecht (skarbnik), p. Izraelowicz (zast. skarbnika), oraz ks. Dutkiewicz, p. Rajmund Kaempf, p. Nowak, p. Pietrzycki i p. Szatko.

W ubiegłym tygodniu odbył się zjazd okręgowy straży ochotniczych; z Bobowy, Ciężkowic, Dąbrowy, Lisiej Góry, Ryglic, Tuchowa i Zaczarnia. Delegatów powitał serdeczną przemową burmistrz dr Tertil i p. Majewski, poczem przystąpiono do wyborów. Naczelnikiem okręgowym wybrano p. Jamrowicza, zastępcą p. Stańczyka. Do Rady okręgowej wybrano: Chrysta z Dąbrowy, Ciochonia z Lisiej Góry, Witalisa z Ryglic, Rubinowskiego z Tuchowa, Słowieńskiego i Dańczaka z Tarnowa.

Dzisiaj przy ulicy Seminaryjskiej pokąsał pies wściekły domownika u p. Izraelowicza. Nadto zdarzyły się dwa wypadki pokąsania przez psa wściekłego. Może wreszcie nasza publiczność przyzwyczaić się zechce do tego, że psy należy wodzić na smyczy i w kagańcach.

Nowy Sącz, 15 marca. Zapoczątkowana akcya bojkotu towarów pruskich przez Koło T. S. L. rozwija się należycie. Ruch rozpoczął się od młodzieży, bo ta najczęściej używana do posług, stosownie pouczona i uświadomiona z całą stanowczością po sklepach dopominać się będzie o polski towar. Ciągłe nawoływanie zmusi stan kupiecki do tego, że ogłaszać będzie polskie nie pruskie towary. Nader pouczające i przystępne wykłady prowadzi nauczyciel p. Władysław Mazur. Urządził on wykłady przy pomocy skioptikonu dla wszystkich szkół. Byliśmy świadkami, jak w sobotę formalne procesye młodzieży szły do ratusza na odczyty, pod kierunkiem bardzo przychylnych pań nauczycielek, nauczycieli i profesorów. Olbrzymia sala ratuszowa nie mogła pomieścić wszystkich, pomimo, że odczyt podzielono na dwa wykłady. Tymczasem dochodzą głuche wieści — może nieprawdziwe — że pewne osoby, mające styczność z biurem powiatowem pośrednictwa pracy, kaptują robotników sezonowych w okolicach Sącza do Prus. Byłoby to niesłychanym skandalem!

Aby tej akcyi przeciwdziałać w pospiesznem tempie, pójdą odczyty po tych wsiach, gdzie niema nauczycielswa. Prelegent nasz p. Mazur ukończywszy pracę w Sączu wyjeżdża z nauczycielką p. Lidyą Kossowską na wieś.

Podobną działalność zaczyna rozwijać Koło starosądeckie, które w tym tygodniu wybrało energicznego prezesa, profesora Sowę. Najgorętsza praca wre w powiecie limanowskim, gdzie akcyę ujął w ręce nauczyciel p. Szymański, twórca i autor seryi obrazów o wywłaszczeniu, od którego właśnie nabyto 20 diapozytywów, świetnie ilustrujących stosunki prusko-polskie. Tak to więc na Podkarpaciu zaczyna się ruch prawdziwie ludowy, dzięki energii jednostek.

Dnia 15 b. m. odbył się zjazd delegatów Kół T. S. L., należących do Związku okręgowego; w charakterze gościa i lustratora był obecny p. Natanson z Zarządu głównego. Reprezentowane było Koło w Czarnym Dunajcu, Zakopanem, Nowym Targu w osobie prof. Dziedzica, Koło starosądeckie w osobie prof. Sowy, oraz Koło tymbarskie. Z miejscowych osób obecni pp.: Małecka, Dudzińska, Löschówna, Misiewicz, Dzikowska, prezes Miczyński, Kryczyński, Kossowski, Mazur i dr Zieliński. — Z ogólnego sprawozdania delegatów okazuje się, że do najruchliwszych Kół należy Nowy i Stary Sącz, Nowy Targ, Czarny Dunajec; średnio przedstawia się: Muszyna, Limanowa, Zakopane; za upadłe uważać należy Koło włościańskie w Dobrej i Tymbarku, które ograniczają się do czytelń. Na zjeździe delegatów uruchomiono Związek okręgowy; uchwalono, że Koła mają wpłacać 2% z dochodów rocznych na okręg i omówiono wiele doniosłych kwestyj poufnie.

Zjednoczenie Towarzystw demokratycznych. (Stanisławów, 16 marca.) Organizacya demokratyczna w Stanisławowie przybierać poczyna realne kształty. Myśl łączenia się w jedno wielkie ognisko demokratyczne kiełkowała już dawno. „Koło mieszczan“, Towarzystwo „Gwiazda“ i Towarzystwo imienia Kilińskiego miały już nieraz ułożony plan zjednoczenia, ale rozbijała się ta zdrowa myśl o jednostki, obawiające się utraty godności, jaką w Towarzystwach zajmowały. Wybory do Rady państwa zeszłego roku mimowolnie złączyły wszystkie uczciwe jednostki do wspólnej pracy, celem przeprowadzenia kandydatury posła Stwiertni. Niestety po wyborach nie było ręki, któraby ujęła masy demokratyczne, a zapał wkrótce ostygł i zaczęła się stara ospałość lub wzajemne zwalczanie się pokrewnych Towarzystw. Dopiero po ostatnich wyborach sejmowych wniosek wydziału Polskiego Towarzystwa demokratycznego w Stanisławowie znalazł aprobatę trzech Towarzystw wspomnianych i wkrótce nastąpi zlanie się ich w jedno pod wspólną nazwą. Związek liczyć będzie przeszło 1.000 członków. To będzie siła, potęga, twierdza przeciw zamachom kliki skorumpowanej, zdeprawowanej, mającej tylko własny interes na celu.

Wybory do Rady miejskiej nie odbędą się tego roku pod znakiem komendy propinacyjnej, kahalnej lub magistrackiej, gdyż kandydaci „Zjednoczenia“ będą mogli już próbować sił swoich w walce o krzesła radzieckie. Gorącą bądź co bądź będzie ta walką z kliką korupcyonistów, mającą władzę w swem ręku, ale potęga zjednoczenia i zasada czystych rąk, powinna zwyciężyć. Frymarka dobrem gminnem musi ustać, temsamem ustać muszą wpływy skorumpowanych geszefciarzy. Odruchowo samobrona powstać musiała.

Zjednoczenie się wspomnianych Towarzystw będzie mieć w naszym grodzie doniosłe znaczenie — gdyż oddziała niechybnie na uzdrowienie stosunków i podniesienie etyki publicznego życia.

Tarnopol, 16 marca. („Sokół“. — Zjazd okręgowy T. S. L. — Kurs weterynaryi.)

Przed kilku dniami odbyło się walne zgromadzenie „Sokoła“. „Sokół“ tarnopolski rozwija się pomyślnie, liczy 337 członków. W roku ubiegłym urządził 3 obchody patryotyczne i rozruszał gniazda należące do okręgu tarnopolskiego. W roku przyszłym ukończone będzie boisko i mają być zaprowadzone korpusy wakacyjne dla dziatwy. Prezesem został wybrany dr Kazimierz Promiński, zastępcą dr Emil Schmidt, do wydziału zaś weszło 11 członków. Sprawozdanie ogólne i kasowe przyjęto do wiadomości, a nadto mianowano członkiem honorowym ustępującego prezesa Eugeniusza Kesslera. Zgromadzeni uczcili przez powstanie i wyrazili w odpowiedniej rezolucyi żal z powodu śmierci ś. p. J. L. Popławskiego.

Wobec znacznego zastoju w pracy Kół T. S. L. należących do tarnopolskiego Związku okręgowego T. S. L., zwołuje wydział Związku zjazd okręgowy delegatów na koniec marca b. r., aby zastanowić się nad sanacyą tych anormalnych stosunków.

Ubiegłego tygodnia urządziło Towarzystwo gospodarskie w sali „Gwiazdy“ kurs weterynaryjny, w którym brało udział 80 włościan z powiatu tarnopolskiego, skałackiego i zbaraskiego. Kierownikiem kursu był p. Fried, weterynarz z Przemyśla. W niedzielę odbył się popis, dowodzący o wielkich korzyściach dla włościan z tych popularnych wykładów.

Brody, 16 marca. (Czytelnia imienia Goldmana. Wypadek śmiertelny). Temi dniami zebrali się obywatele miasta tak chrześcijanie, jakoteż żydzi dla założenia czytelni imienia Goldmana. Zwołujący p. H. wyjaśnił zebranym, dlaczego założenie takiej czytelni jest teraz nieodzowną rzeczą. Jeśli obywatele nie przyczynią się do oświecenia ciemniejszej masy żydowskiej, wpadnie ona zupełnie w ręce syonistów i socyalistów. Po dłuższej dyskusyi, w której zabierało głos wielu obywateli, uchwalono wybrać komitet z 6 członków, który ma się zająć zwołaniem zgromadzenia. Uchwalono w zasadzie założyć czytelnię Goldmana, chociaż przygotowanym być trzeba na wielkie trudności.

Koczuje u nas teraz wielka masa cyganów, którzy niepokoją okolicę. W Sydonówce przyszło między cyganem i żandarmem do utarczki, która zakończyła się tem, że żandarm przebił cygana.

Utonięcie. Onegdaj w Bestwinie robotnik Jan Kubik idąc w sobotę w nocy do domu, wpadł do potoku i utonął. Zwłoki znaleziono dopiero na drugi dzień.

Zabójstwo w kłótni. W restauracyi Körbla w Bystrej przyszło w sobotę w nocy między robotnikami do kłótni, w czasie której robotnik Panek uderzył robotnika Kubalę w twarz. Znieważony Kubala wyciągnął nóż i pchnął przeciwnika w szyję, przyczem poprzecinał mu tętnicę tak, że nieszczęśliwy Panek na miejscu padł trupem. Kubala uciekł, stawił się jednakże w poniedziałek w Bystrej, gdzie oddał się w ręce żandarmeryi.

Tajemniczy żebrak. Z Białej piszą nam: Temi dniami otrzymał właściciel ziemski w Polance Wielkiej, Józef Wysocki, list z podpisem „komitet rewolucyjny“, z wezwaniem do złożenia w miejscu oznaczonem 10.000 koron, w przeciwnym razie zagrożono mu śmiercią. Wysocki nie zwrócił na to żadnej uwagi. Onegdaj zjawił się u niego jakiś obcy, młody mężczyzna w przebraniu żebraka i wypytywał w uderzający sposób parobka o stosunki właściciela. Po odejściu ze dworu żebrak ten spotkał na drodze żandarma, który zażądał od niego papierów legitymacyjnych. Żebrak podał żandarmowi, że nazywa się Andrzej Wolek i pochodzi z Rosyi. W pakunku miał bluzę i koszulę silnie przesiąknięte krwią. Zapytany, skąd wziął te krwawe rzeczy, tak się w odpowiedziach poplątał, że został natychmiast aresztowany. Dalsze dochodzenia w toku.

Ze świata.

Z Warszawy. (Zjazd rabinów.— Nowe teatry.— Egzekucya.)

— Do ministra spraw wewnętrznych wniesiono prośbę o pozwolenie na zwołanie zjazdu rabinów z państwa rosyjskiego, na którym mają być rozważane wszystkie kwestye, mające łączność z pracami komisyi rabinowskiej, zaczynającej niezadługo swe obrady w Petersburgu.

— Plany przebudowy lewego skrzydła „Filharmonii“ warszawskiej na teatr nie uzyskały zatwierdzenia władzy gubernialnej z powodu opozycyi policyi, która orzekła, iż w przedstawionym projekcie niema dostatecznej rękojmi bezpieczeństwa publicznego na wypadek pożaru. Co się tyczy projektu budowy nowego budynku teatralnego w ogródku przy ulicy Nowy-Świat, przedstawionego do decyzyi generał-gubernatora i dyrekcyi teatrów rządowych, tych planów jeszcze nie zwrócono wydziałowi technicznemu rządu gubernialnego.

— Wczoraj rano w cytadeli wykonano wyrok śmierci przez powieszenie na Froimie Borensteinie, skazanym przez warszawski sąd wojenny okręgowy w sobotę za napad na sklep monopolowy w Przeźnicy Jarej w Lubelskiem dnia 18 sierpnia zeszłego roku, oraz za zamach na strażnika Domańskiego w Lublinie, dokonany w dniu 6 tegoż miesiąca i roku.

Z Łodzi. (Strajki. — Teror. — Zabójstwa. — Szpital ewangielicki.)

— W fabryce Towarzystwa akcyjnego Juliusza Heinzla, zatrudniającej 1500 robotników, ogłoszono, iż praca trwać będzie tylko 3 dni w tygodniu po 10 godzin dziennie.

Aresztowano 28 robotników, pracujących w udziałowym składzie węgli, którzy, strajkując, nie pozwalali innym stanąć do pracy.

— Wczoraj wieczorem we wsi Łaskowicach w powiecie łaskim bandyci zamordowali i ograbili kolonistę 30-letniego, Augusta Szulca.

— W Nowych Chojnach znaleziono zwłoki zastrzelonego młodego człowieka niewiadomego nazwiska.

Przy ulicy Płockiej zabito 35-letniego Piotra Śniadego; obok trupa znaleziono kartkę z napisem: „Za szpiegostwo“.

— Staraniem gmin ewangielickich Królestwa Polskiego powstaje instytucya dla kobiet, opiekujących się chorymi, w której będą one miały schronisko, odbywać się też będą wykłady specyalne itd. Fundusz jest już zapewniony.

Kongres maszynistów w Wiedniu. W niedzielę odbyły się w Wiedniu obrady pierwszego kongresu maszynistów żeglugi morskiej i rzecznej, dalej od maszyn stałych i lokomotyw prywatnych. W kongresie wzięli także udział przedstawiciele Galicyi, maszyniści ze Lwowa, Krakowa i Białej. Do prezydyum kongresu wybrany został werkmistrz p. Gajewski z Krakowa. W programie obrad najnajważniejsze miejsce zajęły dwa referaty: o obecnych przepisach egzaminowanych, tudzież o ustawowej regulacyi interesów stanu. Kongres uchwalił, ażeby zaostrzono przepisy co do świadectw o praktycznem uzdolnieniu kandydatów i uchwalił w tej sprawie szereg wniosków. Co do ustawowego uregulowania interesów stanu, to kongres uchwalił, ażeby deputacya przedłożyła ministrowi handlu szereg żądań, podniesionych podczas obrad.

Ze stowarzyszeń.

„Straż polska“. Walne zgromadzenie członków „Straży polskiej“ odbędzie się w piątek dnia 20 b. m. o godz. 6 wieczór w sali Rady miejskiej. Na porządku dziennym: a) sprawozdanie komitetu organizacyjnego, b) wybór zarządu głównego i Rady nadzorczej, c) wnioski.

Ochrona dla młodzieży. Na odbytem w niedzielę 15 b. m. walnem zgromadzeniu „Domu św. Rodziny“ na Pędzichowie, członkowie tej pożytecznej instytucyi, pod przewodnictwem ks. kanonika prof. dra Spisa, uchwalili ku uczczeniu jubileuszu cesarskiego rozszerzyć działalność zakładu, założonego przez ś. p. ks. Zbyszewskiego, także na chłopców i roztoczyć opiekę nad ubogą młodzieżą szkolną do lat 10. Otwarcie zakładanej w tym celu ochrony, która mieścić się będzie w budynku własnym „Domu św. Rodziny“, odbędzie się w dzień św. Józefa, tj. w czwartek 19 b. m. na Pędzichowie.

Zmarli.

Gabryela z Sallerów Misińska, wdowa po urzędniku prywatnym, zmarła 16 b. m. w Krakowie.

Mianowania w straży skarbowej. Rozporządzeniem krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie zostali zamianowani: Kierownikami sekcyi: starsi komisarze II klasy: Jan Marmorowicz dla Skały i Wład. Zimmermann dla Tarnobrzega.

Starszymi komisarzami II klasy mianowani: Izydor Wenio, Piotr Jaksmanicki, Antoni Mikołajski, Franciszek Bieńkowski, Aleksander Boosoń, Wilhelm Wilga, Wiktor Makosiński, Ludwik Nowak, Antoni Rozwadowski, Władysław Frydmann, Eugeniusz Miernik, Józef Bogda, Jan Patia i Józef Poznański.

Komisarzami I klasy mianowani komisarze II klasy: Michał Knapik, Kazimierz Grzymalski, Klemens Lewicki, Józef Madejski, Ernest Hoffmann, Edmund Strigl, Rudolf Strasser, Władysław Czerkawski, Stanisław Lisiewicz, Jan Bigoszt, Antoni Szarkowski, Jan Ptak, Bolesław Krzyżanowski, Edward Oborski, Franciszek Matusiak, Aleksander Batowski, Józef Hławaty, Henryk Kucharski, Karol Bogaciewicz i Szymon Grech.

Komisarzami II klasy mianowani respicyenci: Aleksander Filiński, Albert Matz, Włodzimierz Lichnowski, Stanisław Olpiński, Stanisław Kuliński, Józef Łoziński, Antoni Wandycz, Julian Kotowicz, Karol Brueckner, Antoni Osobliwy, Euzebiusz Franz, Kasper Śledziński, Bolesław Grudziński, Stanisław Kubrakiewicz, Ludwik Grudniewicz, Franciszek Grenso, Edward Springer, Jan Bornatowicz, Grzegorz Iwaszkiewicz i Maryan Wróblewski.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

We czwartek wykład p. H. Radlińskiej: „Polska średniowieczna na tle [illegible]“ (historya średniowieczna Polski — życie [illegible], ich odrębność i jedność).

Repertoar teatru miejskiego.

We środę: „Ojciec“.

We czwartek: „Zgon Barbary Radziwiłłówny“ i „Meleager“.

W piątek: „Mąż męczennik“.

W sobotę: „Salamandra“ Stanisława Graybnera.

W niedzielę po południu: „Moralność pani Dulskiej“; wieczór: „Salamandra“.

Z kalendarza. We czwartek 19 marca: Józefa Obl. N. M. P. i Amanc.; w piątek 20 marca: Całunu P. J., Eufemii i Teod.; w sobotę 21 marca: Benedykta op. i Filemona.

Wschód słońca 19 marca o godzinie 5 min. 46, zachód o 5 m. 49; długość dnia 12 godzin min. 3.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 17 marca termometr doszedł od — 3·3 do + 8·8 C.; — barometr opadał.

Dnia 18 marca o godz. 7 rano stan barometru 742·4 mm., termometru — 0·9 C.; wiatr wschodnie-północno-wschodni.

Zguba. Wczoraj zgubiono damski zegarek złoty z medalionem złotym z męską fotografią — w Rynku głównym lub ulicy Szpitalnej. Zegarek pochodzi z genewskiej firmy Mermod. — Uczciwy znalazca zechce się zgłosić w redakcyi „Nowej Reformy“; otrzyma nagrodę 10 K.

Dział ekonomiczny.

× Towarzystwo kredytowe ziemskie we Lwowie. Wczoraj rozpoczęły się we Lwowie obrady delegatów T. K. Z., w których wzięło udział około 70 członków. Zagaił obrady prezes Rady nadz. p. Brykczyński, zaznaczając, że mimo nieurodzaju, rok ubiegły nie był dla Tow. niepomyślny, co jest bezsprzecznie zasługą energicznej i niezmordowanej pracy dyrekcyi Towarzystwa.

Po wyborze przewodniczącego zgromadzenia, na którego powołano p. Augusta Gorayskiego, a zastępcą p. Józefa Męcińskiego, przedłożono walnemu zgromadzeniu sprawozdanie, które wykazuje, że rezultat tegorocznej gospodarki finansowej w Towarzystwie jest mniej korzystnym, jak w latach poprzednich, zawsze jednak udało się dyrekcyi uzyskać pokaźną przewyżkę dochodów nad wydatkami, która wynosi według zamknięć rachunkowych 72.704 K 87 h, a wraz z opłatami od nowych pożyczek 29.168 K, razem 111.872 K 87 h i o tyle też rezerwy Towarzystwa będą powiększone. Obrót kasowy wynosił w r. 1907: w gotówce 116,922.189 K 2 h, w efektach 124,454.365 K 92 h. Wartość imienia listów T. K. Z., będących w obiegu z końcem roku 1907, wynosiła sumę 250,651.400 K, a mianowicie: 4 proc. listów zastawnych nieokresowych 2,498.600 K, 4 proc. listów zast. 41-letnich 4,980.200 K, 4 proc. listów zastawnych 56-letnich 243,172.600 K. Razem 250,651.400 K; gdy z końcem roku 1906 było w obiegu listów zastawnych 247,220.400 K — przeto przybyło 3,431.000 K. Pożyczek 4 proc. 56-letnich wydano w roku 1907 ogółem 11.871.200 K z tej sumy przypada: na Galicyę 11,501.200 K, na Bukowinę 370.000 K. — W porównaniu z rokiem 1906, w którym wydano pożyczek 16,254.800 K, okaże się, iż w r. 1907

było wydanych pożyczek mniej o 4,383.600 K. — Hipoteki obciążone pożyczkami Towarzystwa obejmują: w Galicyi ogólny obszar 2,035.878 morgów wartości 566,759.746 K, na Bukowinie 61.756 morgów wartości 18.725.593 K, razem 2,097.634 morgów wartości 585,485.339 K. Gdy ogół pożyczek niespłaconych z końcem roku 1907 wynosi 250,651.400 K i wymaga wartości hipoteki 501,302.800 K, zaś faktycznie wartość ogółu hipotek wynosi 585,485.339 K, okazuje się, że pożyczki wydane mają pokrycie statutem wymagane i bezpieczeństwo większe o kwotę 84,182.539 K. Z końcem roku 1906 wynosił własny zapas listów zastawnych koronowych 56-letnich 2,178.400 K, w ciągu roku 1907 kupiono listów zastawnych koronowych 56-letnich 12,155.400 K, razem 14,333.800 K. Z końcem roku 1907 wynosił zapas 1,799.000 K, ulokowano w ciągu roku 1907 12,534.800 K. Stan winkulowanych listów zastawnych wynosił z końcem roku 1907 50,163.800 K. Stan winkulowanych listów zastawnych wynosił z końcem roku 1906 49,843.800 K powiększył się zatem o 320.000 K. Zaległości ratalne wynosiły z końcem r. 1906 1,991,863 K 14 h, zaś z końcem roku 1907 2,615.603 K 80 h, zatem więcej o 623.740.66 h. Licytacyjnych spraw sądowych w ubiegłym roku było w toku 23.

W dyskusyi nad powyższem sprawozdaniem zabrał głos prezes Kraiński, podnosząc, że kurs listów, który w ostatnich czasach spadł, niewątpliwie niedługo podniesie się znowu, gdyż konjunktura na targach pieniężnych poprawiła się.

Po omówieniu sytuacyi pieniężnej na targach światowych, zaznaczył, że listy T. K. Z. dzielą zupełnie równorzędne losy innych lokacyjnych papierów w Austryi. Mimo trudności finansowej w całym przecie świecie, dyrekcya nie była w kłopotach, kapitał zawsze był płynny i nie potrzeba było uciekać się do pożyczek. A trzeba zważyć — mówił dalej prezes — że rok ubiegły zaznaczył się znacznem zwiększeniem zaległości, a z powodu braku gotówki właściciele listów prędzej, niż zwykle, żądali wypłaty kuponów i wylosowanych listów, a mimo to dyrekcya ani na chwilę nie znalazła się bez gotówki.

W końcu, wspominając o jubileuszu cesarza, podał mowca myśl uczczenia tego jubileuszu przez stworzenie funduszu stypendyjnego dla dzieci funkcyonaryuszy T. K. Z. i wysłanie do cesarza deputacyi ziemian.

Przemawiali jeszcze pp. Rudrof i Męciński, poczem wnioski komisyi rewizyjnej przyjęto jednogłośnie.

Zarządzono posiedzenie tajne, na którem omawianą będzie sprawa „Związku ziemian" i przygotowywane będą wnioski na następne jawne posiedzenie.

× **Wystawa przemysłowo-rolnicza w Jarosławiu.** Zainicyowana przez tamtejsze Towarzystwo pomocy przemysłowej wspólnie z Radą jarosławskiego oddziału c. k. galic. Tow. gospodarskiego projektowaną jest na czas letni bieżącego roku. Na protektorów wystawy uchwalił komitet zaprosić ks. Jerzego i Maryę Czartoryskich, posła ks. Andrzeja Lubomirskiego i hr. Stanisława Siemieńskiego, a na prezesa wystawy posła ks. Witolda Czartoryskiego. Kierownictwo wystawy objął znany przemysłowiec, członek lwowskiej Izby handlowej, p. Stanisław Gurgul. Wystawa, na którą gmina miasta Jarosławia oddała do dyspozycyi komitetu piękny park miejski „Ols[illegible]", obszaru przeszło 20 morgów [illegible] przemysłu i płody rolne i okazy gospodarstwa rolniczego z Galicyi. b) Wyroby przemysłowe i rolnicze wytwórców polskich ze Śląska, Królestwa i Wielkiego Księstwa Poznańskiego. c) Wystawę maszyn przemysłowych i rolniczych bez względu na pochodzenie ich, z wykluczeniem maszyn, pochodzących z Rzeszy niemieckiej (z wyjątkiem polskich firm). W najbliższym czasie komitet ogłosi bliższe warunki udziału w wystawie.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 17 marca. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 23·60 do 24·40, czerwona i żółta 23·40 do 24·00, węgierska 24·80 do 25·20; żyto krajowe 20·40 do 22·00, węgierskie 21·00 do 23·00; jęczmień na krupy 15·40 do 15·90, browarny —·— do —·—, na paszę 13·20 do 13·60; owies z opłatą akcyzową 15·40 do 16·30; proso 14·40 do 15·50; jagły 24·— do 26·—; tatarka 17·20 do 18·60; kukurydza 15·50 do 16·10; groch 21·50 do 29·00; fasola 16·50 do 28·00 wyka 14·40 do 16·00; rzepak zimowy 32·00 do 32·50; koniczyna nasienna czerwona 150·— do 200·—, biała 60·— do 100·—; tymotka 50·— do 64·—; esparsetta 28·— do 82·—; soczewica 20·— do 54·—; słoma 5·60 do 7·00; siano 8·00 do 9·60; koniczyna pastewna 10·00 do 11·20; ziemniaki 4·20 do 4·80; jaja za kopę 2·80 do 3·40; masło za 1 kg. 2·60 do 2·80; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Budapeszt, 18 marca. Pszenica na kwiecień 11·80 do 11·81, pszenica na maj 11·76 do 11·77, pszenica na październik 9·90 do 9·91; żyto na kwiecień 10·67 do 10·68; żyto na październik 8·65 do 8·66; owies na kwiecień 7·77 do 7·78, owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 6·71 do 6·72; rzepak na sierpień 16·30 do 16·40.

Oferty na pszenicę chętniejsze, chęć kupna słaba, usobienie silne; śnieg.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **Odnalezione zabytki zamku królewskiego na Wawelu.** Wychodzący w Moskwie miesięcznik literacko-artystyczny „Zołotoje Runo", jeden z ostatnich swych zeszytów poświęcił reprodukcyom dzieł sztuki, pochodzących z dawnego muzeum wileńskiego. Cały dział czwarty tego muzeum w roku 1865 podarowany został moskiewskiemu Muzeum Rumiancowskiemu od naczalnika „siewiero zapadnago kraju", jak głosi oficyalny dokument.

Dar ten leżał przez lat 30 nieuporządkowany, tak, że wiele cennych pamiątek zniszczało wskutek zaniedbania. „Zołotoje Runo" zainteresowało się dziełami sztuki tego zbioru i postarało się o zdjęcia fotograficzne z 18 portretów, 2 tarcz herbowych oraz 14 głów rzeźbionych z liczby 20. Załączona do reprodukcyi notatka objaśniająca, niestety, mało jest ścisłą i mało zdradza znajomości rzeczy. Owe głowy roboty snycerskiej, pochodzące, jak wiadomo, ze sali poselskiej zamku na Wawelu, gdzie w liczbie 196 strop zdobiły, autor notatki określa, jako utwory sztuki rzeźbiarskiej wieku XIV i XV! W dodatku upatruje w nich jakieś legendowe prastare „chimery", niby coś w rodzaju fantastycznych stworzeń, jakie zwykle spotykamy na tumach gotyckich, choć przecież charakter czysto portretowy lub dekoracyjny tych głów wprost w oczy się rzuca, a styl barokowy w nich aż nadto widoczny.

Określenie reprodukowanych portretów olejnych zawiera również kilka dziwolągów, jak naprzykład podpis „Kossakowski, membre de la Conférence de Bar 1794". Prócz kilku wizerunków anonimowych, zaciekawia wśród nich portret starego rabina. Są tam podobizny: Katarzyny Jagiellonki, Władysława IV, Jana Kazimierza, Michała Korybuta, Stefana Batorego, saskich Augustów i Stanisława Augusta oraz Maryny Mniszchówny, Eufrozyny Tyszkiewiczowej, podskarbiego Flemminga i rektora kolegium wileńskiego, jezuity Stanisława Warszewickiego.

Dla historyków naszej sztuki dział wileński w Muzeum Rumiancowskim przedstawia jeszcze wielce wdzięczne dla badań pole. Podobno muzeum wileńskie czyni starania o zwrócenie mu tych zbiorów.

— **Książka o Paderewskim.** W bibliotece autobiografii żyjących muzyków, wydawanej w Anglii przez p. Różę Newmarch, ukazała się książka, poświęcona Ignacemu Paderewskiemu, pióra Edwarda A. Baughan'a. Gorącym entuzyazmem i uwielbieniem owiane są te karty angielskiego pisarza, w których zaznajamia czytelników z karyerą artystyczną muzyka, charakteryzując grę jego, właściwości muzyczne, polot i siłę. „A Pole to the finger tips" (Polak od stóp do głowy) określa go w końcu autor artykułu.

— **„Poradnik teatrów i chórów włościańskich"**, nowe czasopismo ludowe, mające udzielać rad i pomocy włościańskim drużynom teatralnym i śpiewackim, informować je o literaturze lub sztuce dramatycznej i muzycznej i podawać im praktyczne wskazówki przy urządzaniu przedstawień amatorskich — począł wychodzić we Lwowie jako organ „Związku teatrów i chórów włościańskich" pod redakcyą Józefa Jedlicza Kapuścieńskiego. „Poradnik" wydawany będzie raz na miesiąc z datą 15 każdego miesiąca. Prenumerata wynosi 2 kor. rocznie; nadsyłać ją należy do Administracyi „Poradnika" we Lwowie, ul. Kopernika 19, II p.

W Nrze 1 i 2 wydanych razem za miesiące styczeń i luty, mieszczą się następujące artykuły: Od Redakcyi. Odezwa Zarządu głównego Związku teatrów i chórów włościańskich. Dziwicie się ludzie, wiersz Bruchnalskiej. Organizacya teatrów i chórów włościańskich. Biblioteka teatrów włościańskich. Charakteryzacya głowy i twarzy. Efekty sceniczne. Gorzałka, obrazek sceniczny w jednym akcie Anczyca. Wiadomości z teatrów. Korespondencye. Sprawy Związku.

Kronika lwowska.

Lwów, 18 marca.

Budowa nowych klinik we Lwowie. Dr Jurasz, profesor laryngologii w uniwersytecie w Heidelbergu, którego mianowanie profesorem tego przedmiotu we Lwowie jest już postanowioną rzeczą i w najbliższej przyszłości nastąpi, bawił tydzień we Lwowie celem wzięcia udziału w ustaleniu planów budować się mającej kliniki laryngologicznej. Szkice planów jego kliniki, wedle których ma namiestnictwo wygotować szczegółowe kosztorysy, wykończa inżynier Broniewski, autor planów reszty klinik, które są konieczne dla uzupełnienia wydziału lekarskiego, a mianowicie kliniki okulistycznej, skórnej i psychiatrycznej. Ponieważ pomiędzy rządem a Wydziałem krajowym stanął układ co do pokrycia kosztów klinik, tedy nie ulega wątpliwości, że już w ciągu tego lata rozpocznie się budowa wszystkich czterech zakładów. Staną przy ulicy Piekarskiej, po stronie lewej. Pomiędzy zakładem św. Józefa a wspomnianą realnością staną kliniki profesorów Macheka, Jurasza i Halbana, a na drugim dalszym gruncie, położonym naprzeciwko zakładów teoretycznych, klinika prof. Łukasiewicza. Skoro kliniki zostaną wykończone, byłyby główne potrzeby wydziału lekarskiego zaspokojone. Szpital krajowy, w którym obecnie prowizorycznie pomieszczone są kliniki okulistyczna i dermatologiczna, po przeniesieniu ich do nowych budynków, będzie mógł należycie rozmieścić oddziały szpitalne, które obecnie walczą z wielkim brakiem miejsca.

Kamienica Sobieskich. Wczoraj podpisano kontrakt kupna i sprzedaży kamienicy Sobieskich w Rynku l. 7, na rzecz gminy miasta Lwowa. Imieniem dotychczasowych właścicieli ks. Jerzego i Wandy Lubomirskich interweniował przy tym akcie adw. dr Zygmunt Lisiewicz, imieniem gminy lwowskiej, prezydent Ciuchciński i radca Bolesław Ostrowski, jako szef departamentu dla spraw majątkowych. Cena kupna wynosi 130.000 koron. Po podpisaniu kontraktu odbyło się natychmiast objęcie faktycznego posiadania starej sadyby królewskiej przez miasto Lwów, a prowizoryczny jej zarząd objął radca p. Bolesław Ostrowski.

Pomoc koleżeńska politechników. „Komisya zarobkowa" Towarzystwa wzajemnej pomocy studentów politechniki we Lwowie poleca zdolnych i pracowitych rysowników, rutynowanych i sumiennych kolegów, abituryentów szkół realnych, gimnazyalnych na korepetytorów, tudzież kandydatów do wszelkich zajęć biurowych, tak w miejscu, jak i na prowincyę pod przystępnemi warunkami. Zgłoszenia ustne lub pisemne pod adresem „Wzajemna pomoc studentów politechniki", Lwów, ulica Krzyżowa l. 7, parter, od godz. 12—2 w południe.

Z humoru radzieckiego. Na wczorajszem posiedzeniu miejskiej komisyi budżetowej we Lwowie omawiano sprawę subwencyj dla rozmaitych towarzystw i instytucyj. Przy pozycyi „subwencya dla Towarzystwa Eleuterya" — r. Jonasz woła:

— Nie potrzeba!

Chwila oczekiwania komentarzy.

— Oni i tak nic nie piją, to im nie potrzeba pieniędzy — woła r. Jonasz.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 18 marca.)

Stołypin o budowie nowej floty.

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi: Na onegdajszem wieczornem posiedzeniu komisyi obrony państwa, na którem jak już doniesiono, omawiano przedłożenie flotowe, prezydent ministrów Stołypin w dłuższej mowie zwalczał stanowisko komisyi, jakoby Rosya nie potrzebowała floty liniowej, ponieważ nie jest mocarstwem morskiem, zaznaczył on, że bez floty musiałaby Rosya ustąpić ze swoich wybrzeży, a dalej polemizował z drugiem zapatrywaniem, jakoby ze stworzeniem nowej floty należało zaczekać do czasu zreformowania działu marynarki w ministerstwie. Zreformowanie działu marynarki jest już przez cara zamierzonem i nie trzeba już na tę reformę czekać miesiącami, gdyż nastąpi ona za kilka tygodni. W takich okolicznościach zasada wyczekiwania musi działać hamująco na siłę czynu. Odroczenie projektu floty choćby tylko o jeden rok, sparaliżowałoby całą czynność narodową na polu budowy okrętów, przez co nietylko zostałaby zniweczoną flota obecna ale i flota przyszłości. Wstrzymanie pracy w warsztatach okrętowych równałoby się nieużytecznemu marnotrawieniu funduszów i pociągnęłoby za sobą stratę dwu milionów rocznie, co dla państwa nie bogatego byłoby rzeczą zbyt drogą. Bez wybudowania nowoczesnych okrętów nie można także wyćwiczyć załogi. Odroczenie wykonania programu flotowego zmieniłoby flotę rosyjską w kolekcyę starych gratów. W takich okolicznościach nie mogłyby się rozwinąć żadne zdolności. Co się tyczy planu budowy, zaznaczył minister, że rząd pod względem finansowym dzielić będzie prace z Dumą, natomiast sprawa strategicznych planów jest prerogatywą cara. Kwestya taka jak budowa okrętów, nie nadaje się do rozstrzygnięcia w większem gronie nie fachowem i dlatego już należy w tej sprawie mieć zaufanie do ministerstwa. Niestety na tem ministerstwie ciąży piętno złej przeszłości. Prasa nazywa to ministerstwo „dziełem Czuszimy" i zarzuca mu dzisiaj błędy popełnione wczoraj. Wśród takich warunków stworzenie floty nigdy nie będzie możliwem. Jeżeli ministerstwo ożywione szczeremi chęciami dąży do reformy, to nie należy mu piętrzyć trudności na tej drodze, nie należy odbierać mu środków materyalnych.

Minister czuje, iż jest obrońcą klienta z góry zasądzonego, przemawia jednakże mimo to, gdyż tak mu sumienie nakazuje. Wie on, że sędziowie nie są nieprzyjaciółmi floty i nie żywią nienawiści, lecz raczej głębokie współczucie dla naszej chorągwi Andrzeja, zniżonej obecnie do połowy masztu. Jest obowiązkiem ministra powiedzieć, że jeżeli członkowie komisyi odmówią pieniędzy na flotę, to zaszkodzą tem międzynarodowemu stanowisku Rosyi. Nie życzy on sobie, aby go źle zrozumiano i nie chce nic mówić, coby mogło wywołać konflikt z członkami komisyi. Rozstrzygnięcie komisyi powinno być swobodnem, minister musi jednakże powtórzyć, że odmowa byłaby krokiem wstecz, który przy obecnej konkurencyi narodów okazałby się niebezpiecznym. Narody nawiedzone ciosami losu, dowodzą swojej żywotności tylko wtedy, jeżeli z energią i ochotą dążą do swego odrodzenia. Zastój jest specyalnie niebezpiecznym przy charakterze Rosyi, skłonnym do zwlekania. Minister zakończył słowami Piotra Wielkiego: Czas stracony nie da się powetować, podobnie jak śmierć.

Wyrok na generała Stoessla.

Petersburg. Pet. aj. tel. donosi: Car podpisał przedłożoną mu przez ministra wojny petycyę trybunału wojennego i zmienił karę śmierci, na którą skazano Stoessla, na 10-letnie więzienie w twierdzy z wykluczeniem ze służby i utratą rangi.

Pojedynek o Port Artura.

Petersburg. Dziś rano odbył się tu pojedynek pomiędzy byłymi obrońcami Portu Artura, generałami Fokiem i Smirnowem. Generał Smirnow ciężko ranny.

Dyplomatyczne zapewnienia.

Petersburg. „Now. Wremja" ogłasza interview z kanclerzem Bülowem, który kategorycznie oświadczył, że otrzymał dopiero równocześnie z rządem ros. zawiadomienie o projektowanej kolei austr. w Sandżaku. Plany Austro-W. odpowiadają w zupełności traktatowi berlińskiemu i wzburzenie ros. z powodu tego projektu jest zupełnie niezrozumiałe. Niemcy prowadzą na Bałkanie tylko politykę handlową, tak samo w Persyi. W końcu ks. Bülow oznajmił, że Niemcy nie zamierzają nikogo atakować i budowa floty nie jest wymierzoną przeciwko żadnemu z państw europejskich. Pogłoski o mieszaniu się Niemiec do stosunków wewnętrznych Rosyi oznaczył Bülow jako śmieszne.

Rewolucya w Haiti.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 18 marca)

Ultimatum mocarstw.

Paryż. Tutejsze wydanie „Nev Jork Herolda" donosi z Port au Prince pod datą wczorajszą Przedstawiciele obcych mocarstw odbyli konferencyę, na której postanowili, że w razie, jeżeli nie będzie się można spodziewać rychłego pokojowego załatwienia trudności, należy wręczyć prezydentowi ultimatum, domagające się jego abdykacyi i ustanowienia rządu prowizorycznego. Dalej domagają się reprezentanci obcych mocarstw natychmiastowego rozpisania nowych wyborów i zaprzestania wydawania wyroków śmierci.

Obecna sytuacya.

Waszyngton. Położenie na Haiti jest według informacyi dyplomatycznych stanowczo poważniejszem aniżeli przed wybuchem rewolucyi. Rząd republiki Haiti nie jest zdecydowanym, czy ma pozwolić zbiegom, którzy schronili się do obcych poselstw, na opuszczenie lądu. Krążownik amerykański i kanonierka odpłynęły do Port au Prince dla ochrony interesów północnoamerykańskich.

Sprawa prof. Wahrmunda.

(Telegramy „N. Reformy" z 18 marca.)

Rozmowa z nuncyuszem.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" zamieszcza rozmowę swego współpracownika z nuncyuszem papieskim w sprawie prof. Wahrmunda. Nuncyusz oświadczył:

— Do tego, com powiedział zastępcy „Vaterlandu" nic nie mogę dodać, ani nic z tego ująć. Przekroczenia mej kompetencyi byłbym się dopuścił tylko w takim razie, gdybym był się z żądaniem usunięcia prof. Wahrmunda zwrócił wprost do ministra oświaty. Lecz wyrażając wobec ministra spraw zagranicznych jedynie życzenie, ażeby prof. Wahrmundowi nie pozwolono nadal wykładać prawa kościelnego, nie nadużyłem mego stanowiska. Co do mnie, to w całej pełni obstaję przy tem, co uczyniłem; reszta zaś należy już do rządu.

Zastępca nuncyusza o zajściu.

Wiedeń. Jeden z redaktorów „Neues Wiener Tageblatt" miał interview z zastępcą nuncyusza, z monsign. Nicotra, który oświadczył:

Prof. Wahrmund uchybił dogmatowi i wobec tego nie może być nadal profesorem prawa kościelnego. — Kościół w Austryi nie ma wprawdzie prawa obsadzania katedr uniwersyteckich, lecz ma prawo protestu, jeżeli ktoś z profesorów, podobnie, jak w tym wypadku, wystąpi przeciwko dogmatom i nauce Kościoła. Krok nuncyusza nie był też aktem prywatnym, lecz urzędowym.

Nie mamy naturalnie środków represyjnych — wywodził dalej ks. Nicotra — i nie możemy zmusić rządu, ażeby spełnił nasze żądanie, lecz mamy prawo domagać się tego. Na dalsze pytania przyznał ks. Nicotra, że nuncyusz uczynił krok ten bez wiedzy Watykanu, lecz że papież mimo to o całej tej sprawie dobrze jest poinformowany z dzienników.

Dalsze głosy prasy.

Wiedeń. W sprawie prof. Wahrmunda zaznacza dziś także chrześcijańsko-socyalny „Deutsches Volksblatt", że nuncyusz papieski interwencyą swoją nie wzmocnił swego stanowiska w Wiedniu, i tak już zachwianego.

„Fremdenblatt" w artykule widocznie inspirowanym z kół konserwatywnych twierdzi, że nuncyusz nie uczynił tego kroku z polecenia Watykanu, lecz na własną rękę bez wiedzy Rzymu.

Głosy czeskie.

Praga. Także dzienniki czeskie omawiają żywo nowe zawikłanie, jakie powstało z powodu interwencyi nuncyusza w sprawie prof. Wahrmunda. Organ Kramarza „Deń" pyta, czy żyjemy w niezależnej Austryi, czy też w państwie kościelnem — i uważa to za zamiar wywarcia nacisku na ministra oświaty.

Organ posła Masaryka „Czas" grozi, że opinia publiczna zajmie się tą sprawą w bardzo niemiły dla rządu sposób, jeżeli rząd nie załatwi jej we właściwej formie.

„Narodni Listy" uważają krok nuncyusza za bardzo niebezpieczny i wyrażają wątpliwość, czy wyrządził on przysługę kościołowi i papieżowi? W tej sprawie należy stanowczo zawołać: „hands off"!

Opinia konserwatystów.

Wiedeń. W kołach konserwatywnych usiłują najwidoczniej osłabić doniosłość interwencyi nuncyusza i wywołane nią wrażenie. W kołach tych twierdzą, że zniesienie konkordatu było aktem jednostronnym i że artykuł konkordatu uprawnia nuncyusza papieskiego do wystąpienia z takiem „monitum". Nuncyusz uczynił to zresztą w najłagodniejszej formie, używając wyrażenia: „je desire" (życzę sobie), a nie „je demande" (żądam).

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 18 marca.

Nowy podatek wódczany.

Wiedeń. „Fremdenblatt" donosi, że zamierzone podwyższenie pod[illegible] wódki wynosić będzie nie 40 koron, ja[illegible] niesiono, lecz 50 koron od hektolitra.

Urlopy żniwne.

Wiedeń. Cesarz rozporządził, aby przy wojskowych komendach terytoryalnych zaprowadzono w tym roku tytułem próby trzydniowe urlopy dla tych żołnierzy, którzy pragnęliby wrócić do domu na czas robót żniwnych.

Z komisyi prasowej.

Wiedeń. Komisya prasowa odbyła wczoraj posiedzenie, na którem obradowała nad paragrafami dotyczącemi redaktora odpowiedzialnego. W dyskusyi pos. Petelenz zażądał włączenia definitywnego pojęcia „odpowiedzialny redaktor" do ustawy. Sprawozdawca Skedl przedstawił obowiązki odpowiedzialnego redaktora, poczem § 9 przyjęto. Jednomyślnie oświadczono się następnie za zniesieniem koncesyi dla przedsiębiorstw prasowych, wstrzymano jednak dalsze obrady, aż rząd w tym kierunku złoży oświadczenie. W końcu odrzucono wniosek o przyjęcie postanowień, ograniczających kolportaż.

Austro-Węgry a projekty macedońskie.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi z kół dyplomatycznych, że Austrya i Rosya prawdopodobnie odrzucą projekt angielski, żądający zamianowania osobnego gubernatora dla Macedonii, zależnego od mocarstw. Natomiast twierdzą, że rosyjski projekt reformy nie sprzeciwia się stanowisku Austro-Węgier w sprawie macedońskiej i że wobec tego Austrya nie będzie mu stawiała przeszkód.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego poseł Lengyel zgłosił wniosek, ażeby Sejm wyznaczył 100 dukatów na budowę pomnika Ludwika Kossutha w Budapeszcie. Wniosek ten ma na celu w większej jeszcze mierze utrudnić stanowisko rządu, ponieważ na razie wniosku tego akceptować on nie może.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego wygłoszono mowy końcowe do wniosku Nagyego.

Przeciwko językowi polskiemu.

Berlin. Dzienniki donoszą, że między rządem a stronnictwami wolnomyślnemi przyszedł już do skutku kompromis co do paragrafu siódmego ustawy o stowarzyszeniach, zwracającego się przeciwko używaniu języka polskiego na zgromadzeniach. W tej sprawie obiega kilka wersyi. Według jednej z nich wolnomyślni zgodzili się na to, aby język polski był dopuszczalny na zgromadzeniach jedynie w miejscowościach, w których ludność niemiecka nie dosięga 10 procent ogólnej liczby ludności. W miejscowościach ze znaczniejszą ludnością niemiecką obrady publiczne mają się toczyć w języku niemieckim. Według innej wersyi, rząd godzi się zaś, jedynie na takie ustępstwo, ażeby język kolski używany był tylko tam, gdzie ludność niemiecka nie dosięga 5 procent ogólnej ludności.

Obrady nad tym paragrafem toczą się dzisiaj.

Rocznica rewolucyi berlińskiej.

Berlin. Dziś jako w rocznicę rewolucyi berlińskiej roku 1848 tłumy robotników podążyły na cmentarz, na którym spoczywają zwłoki poległych dnia 18 marca r. 1848 rewolucyonistów. Cmentarz obsadzony był przez policyę, która skonfiskowała większą część wieńców, przyniesionych przez deputacye socyalistyczne, z powodu zbyt rewolucyjnych napisów na wstęgach. Spokoju nie zakłócono.

Popołudniu i wieczorem odbędzie się w Berlinie kilkadziesiąt zgromadzeń socyalistycznych na rzecz reformy wyborczej do Sejmu pruskiego.

Walka z kościołem we Francyi.

Amency. Przy wydalaniu proboszcza w miejscowości Villard sur Thones aresztowano pięć osób za obrazę żandarmów. Gdy t[illegible]ch aresztowanych prowadzono, rozległy się dzwony na alarm. Tłum uzbrojony w kije o[illegible]rz[illegible]cił żandarmów kamieniami. Sześciu żandarmów odniosło zranienia, a wśród nich także komendant oddziału, kapitan, został lekko zraniony, tak, że musiano go przenieść do szpitala. Ogółem aresztowano 22 osoby.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wieden, 17 marca. (Giełda południowa.) Marki 117·70. Renta majowa 97·70. Renta koronowa węgierska 93·80. Akcye austr. zakł. kred. 642·75. Akcye węg. zakł. kred. 769·00. Akcye Anglobanku 306·00. Akcye Unionbanku 553·50. Akcye Bankvereinu 536·75. Akcye Länderbanku 425·50. Akcye kolei państwowych 678·—. Lombardy 145·—. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni 566·00. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 660·75. Rima-Muranyi 535·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2679·—. Losy tureckie 188·25. Ruble 251·50.

Usposobienie: silne.

Berlin, 18 marca. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 202·—. Tow. dyskontowe 176·—. Usposobienie: silne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 18 marca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 30	117 80
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	[illegible]	100 50
4% „ „ „	94 50	95 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „	94 50	95 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ 51-letn.	94 —	95 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 [illegible]	98 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96 —	97 —
4% „ miasta Lwowa	92 25	93 25
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	100 50
4% „ kolejowe	94 75	95 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	105 —	112 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	[illegible]68 —	[illegible]74 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	[illegible]70 —	573 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	97 90	98 40
„ „ srebrna	97 90	98 40
4% renta koronowa austryacka	97 90	98 40
„ „ węgierska	94 —	94 50
4% „ austryacka w złocie	116 50	117 —
4% „ „ węgierska	112 —	112 50

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10 Rządca drukarni L. K. Górski